

As-Sadr grozi wojną

#Strategia i polityka 19 sierpnia 2011

Radykalny szyicki duchowy Muktada As-Sard, odpowiadając na pytanie, co się stanie, jeżeli amerykańskie wojska nie opuszczą Iraku do końca roku, odpowiedział krótko: *będzie wojna*.

Bojownicy Armii Mahdiego sfotografowani w 2008 w Basrze, krótko przed spacyfikowa-

Muktada As-Sard występuje konsekwentnie przeciwko obecności wojskowej zagranicznych państw w Iraku. W pierwszym etapie okupacji kraju duchowny inspirował zbrojne działania Armii Mahdiego, czyli sojuszu grup szyickich, przeciwnych zarówno poprzednim, sunnickim elitom władzy, zagranicznym wojskom okupacyjnym, jak i nowym władzom, określanym jako całkowicie zależne od USA. Faktem jest jednak, że działania te nie miały tak nieprzejednanego charakteru, jak akcje partyzantki sunnickiej, ze względu na znacznie bardziej umiarkowaną postawę As-Sadra.

W 2008 siły rządowe, częściowo przy wsparciu sił amerykańskich, spacyfikowały jednak najsilniejsze bastiony zwolenników duchownego, w tym Basrę oraz dzielnicę Bagdadu, nazwaną Miastem Sadra. As-Sadr zgodził się na rozwiązanie milicji i skoncentrował się na działalności politycznej. W ubiegłym roku wprowadził do 325-osobowego parlamentu 40 swoich zwolenników, zapewniając jednocześnie ugrupowaniu 5 stanowisk w rządzie.

Jednym z jego głównych postulatów jest wypełnienie umowy z 2008, kiedy władze USA i Iraku zdecydowały o wycofaniu zagranicznych wojsk do końca 2011 (zobacz: [Amerykanie w Iraku do 2011?](#)).

Przeciwnego zdania jest prezydent, premier i minister obrony, którzy przychylają się do amerykańskich *sugestii*, dotyczących przedłużenia pobytu znacznie zmniejszonego kontyngentu. Oficjalnie mówi się o chęci pozostawienia nad Tygrysem i Eufratem *instruktorów*, dla szkolenia Irakijczyków w obsłudze kupowanego w dużych ilościach amerykańskiego uzbrojenia (zobacz: [Amerykańscy instruktorzy w Iraku](#)).

Faktem jest jednak, że przedstawiciele administracji prezydenta Obamy wskazywali również na polityczny wymiar takiego działania, szczególnie w świetle minimalizowania wpływów irańskich w Iraku i w okresie wzmożonego napięcia w świecie arabskim. Z kolei wysocy rangą urzędnicy irackiego resortu obrony twierdzą, że bez wsparcia USA, siły zbrojne jeszcze przez kilka lat nie będą w stanie zabezpieczyć suwerenności swojego kraju, szczególnie w odniesieniu do przestrzeni powietrznej i morskiej strefy ekonomicznej.

W wydanym kilka dni temu przez biuro As-Sadra w Nadżafie oświadczeniu, duchowny stwierdził lakonicznie, że pozostanie amerykańskich żołnierzy w Iraku po 2011 doprowadzi do wojny. To pośrednia groźba, że może wezwać swoich zwolenników do powrotu do działań zbrojnych.

W momencie największych wpływów Armia Mahdiego kontrolowała całe miasta, z Basrą włącznie i liczyła - według szacunkowych danych - do 60 tys. uzbrojonych mężczyzn.

As-Sadr odrzucił niedawno możliwość odtworzenia tej organizacji. Uznał, że było w jej szeregach zbyt wielu *kryminalistów*. Jasnym jest jednak, że nawet częściowa mobilizacji byłych bojowników, znacznie skomplikowałaby sytuację w kraju. Podziemie, nawet bez zwolenników duchownego, zintensyfikowało akcje militarne w ciągu ostatnich miesięcy, ponownie - i to skutecznie - obierając za cel żołnierzy amerykańskich. W bieżącym roku zginęło ich 44, głównie w wyniku zamachów bombowych lub ostrzału moździerzowego.



Bojownicy Armii Machdiego sfotografowani w 2008 w Basrze, krótko przed spacyfikowaniem miasta przez siły rządowe i rozwiązaniem organizacji / Zdjęcie: The Guardian

Muktada As-Sadr występuje konsekwentnie przeciwko obecności wojskowej zagranicznych państw w Iraku. W pierwszym etapie okupacji kraju duchowny inspirował zbrojne działania Armii Mahdiego, czyli sojuszu grup szyickich, przeciwnych zarówno poprzednim, sunnickim elitom władzy, zagranicznemu wojskom okupacyjnym, jak i nowym władzom, określanym jako całkowicie zależne od USA. Faktem jest jednak, że działania te nie miały tak nieprzejednanego charakteru, jak akcje partyzantki sunnickiej, ze względu na znacznie bardziej umiarkowaną postawę As-Sadra.

W 2008 siły rządowe, częściowo przy wsparciu sił amerykańskich, spacyfikowały jednak najsilniejsze bastiony zwolenników duchownego, w tym Basrę oraz dzielnicę

Bagdadu, nazwaną Miastem Sadra. As-Sadr zgodził się na rozwiązanie milicji i skoncentrował się na działalności politycznej. W ubiegłym roku wprowadził do 325-osobowego parlamentu 40 swoich zwolenników, zapewniając jednocześnie ugrupowaniu 5 stanowisk w rządzie.

Jednym z jego głównych postulatów jest wypełnienie umowy z 2008, kiedy władze USA i Iraku zdecydowały o wycofaniu zagranicznych wojsk do końca 2011 (zobacz: [Amerykanie w Iraku do 2011?](#)).

Przeciwnego zdania jest prezydent, premier i minister obrony, którzy przychylają się do amerykańskich *sugestii*, dotyczących przedłużenia pobytu znacznie zmniejszonego kontyngentu. Oficjalnie mówi się o chęci pozostawienia nad Tygrysem i Eufratem *instruktorów*, dla szkolenia Irakijczyków w obsłudze kupowanego w dużych ilościach amerykańskiego uzbrojenia (zobacz: [Amerykańscy instruktorzy w Iraku](#)).

Faktem jest jednak, że przedstawiciele administracji prezydenta Obamy wskazywali również na polityczny wymiar takiego działania, szczególnie w świetle minimalizowania wpływów irańskich w Iraku i w okresie wzmożonego napięcia w świecie arabskim. Z kolei wysocy rangą urzędnicy irackiego resortu obrony twierdzą, że bez wsparcia USA, siły zbrojne jeszcze przez kilka lat nie będą w stanie zabezpieczyć suwerenności swojego kraju, szczególnie w odniesieniu do przestrzeni powietrznej i morskiej strefy ekonomicznej.

W wydanym kilka dni temu przez biuro As-Sadra w Nadżafie oświadczeniu, duchowny stwierdził lakonicznie, że pozostanie amerykańskich żołnierzy w Iraku po 2011 doprowadzi do wojny. To pośrednia groźba, że może wezwać swoich zwolenników do powrotu do działań zbrojnych.

W momencie największych wpływów Armia Mahdiego kontrolowała całe miasta, z Basrą włącznie i liczyła - według szacunkowych danych - do 60 tys. uzbrojonych mężczyzn.

As-Sadr odrzucił niedawno możliwość odtworzenia tej organizacji. Uznał, że było w jej szeregach zbyt wielu *kryminalistów*. Jasnym jest jednak, że nawet częściowa mobilizacji byłych bojowników, znacznie skomplikowałaby sytuację w kraju. Podziemie, nawet bez zwolenników duchownego, zintensyfikowało akcje militarne w ciągu ostatnich miesięcy, ponownie - i to skutecznie - obierając za cel żołnierzy amerykańskich. W bieżącym roku zginęło ich 44, głównie w wyniku zamachów bombowych lub ostrzału moździerzowego.

Powiązane wiadomości

[As-Sadr grozi wojną \(2011-08-19\)](#)

[Amerykanie w Iraku do 2011? \(2008-08-22\)](#)

Amerykańscy instruktorzy w Iraku (2011-07-28)
Miasto-ambasada w Bagdadzie (2011-04-04)
Ostatnia brygada wycofana z Iraku (2010-08-19)
Amerykanie w Iraku po 2011? (2011-05-25)
Miasto-ambasada w Bagdadzie (2011-04-04)

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2025 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o